Instynkty plemienne: mechanizmy współczesnej tribalizacji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę antropologiczną współczesnych społeczeństw, opartą na teorii Michaela Morrisa. Autor podważa paradygmat racjonalnej jednostki, wskazując na dominację trzech ewolucyjnych instynktów: synchronizacji rówieśniczej, kultu bohatera oraz szacunku do przodków. Artykuł szczegółowo opisuje, w jaki sposób algorytmy sztucznej inteligencji i media społecznościowe przejmują kontrolę nad sygnałami precedensu, tworząc zjawisko cyfrowej tribalizacji. Analiza obejmuje mechanizmy ekonomii prestiżu oraz wpływ technologii na poczucie normalności proceduralnej. Czytelnik dowie się, jak dawne mechanizmy adaptacyjne Homo sapiens są dziś wykorzystywane w algorytmicznej grze o uwagę, co prowadzi do głębokich zmian w strukturze społecznej i legitymizacji władzy w dobie modeli generatywnych.

This text provides a profound anthropological analysis of contemporary societies, based on Michael Morris's theory. The author challenges the rational individual paradigm, pointing to the dominance of three evolutionary instincts: peer synchronization, hero worship, and ancestor reverence. The article details how artificial intelligence algorithms and social media are hijacking signals of precedent, creating the phenomenon of digital tribalization. The analysis encompasses the mechanisms of the prestige economy and the impact of technology on the sense of procedural normality. The reader will learn how ancient adaptive mechanisms of Homo sapiens are now being exploited in an algorithmic game for attention, leading to profound changes in social structure and the legitimization of power in the age of generative models.

Michael Morris podważa fundamenty nauk społecznych, argumentując, że współczesne społeczeństwa nie są zbudowane na racjonalnych jednostkach, lecz na trzech głęboko zakorzenionych instynktach plemiennych: synchronizacji rówieśniczej, teatralnym zabijaniu olbrzymów i rytualnym odwiedzaniu świątyń. Te instynkty, często pomijane, stanowią ukryty

rdzeń konfliktów i kształtują porządki prawne, gospodarcze i kulturowe. Artykuł rozwija tę tezę, badając rolę sztucznej inteligencji jako nowego medium trybalizacji. Nie chodzi o psychologiczne ciekawostki, ale o strukturalne warunki. AI, zamiast osłabiać, może wzmocnić te instynkty, sterując sygnałami powszechności, prestiżu i precedensu. W obliczu kampanii dezinformacyjnych i algorytmicznego zarządzania prestiżem, zrozumienie tych mechanizmów staje się kluczowe dla budowania społeczeństw opartych na dyskursie i współpracy, a nie na toksycznej plemienności. Czy potrafimy wykorzystać AI do upubliczniania różnic i wspierania argumentacji, zamiast wzmacniać plemienne echo?

SŁOWA KLUCZOWE

instynkty plemienne | tribalizacja | synchronizacja rówieśnicza | zabijanie olbrzymów | instynkt przodków | ekonomia prestiżu | modele generatywne | plemienność epistemiczna | sygnały precedensu | akumulacja kulturowa | algorytmiczna gra o uwagę | normalność proceduralna | kody rówieśnicze | dezinformacja cyfrowa | legitymizacja społeczna

Teza Morrisa: prymat plemienności nad racjonalnością

Co, jeśli fundament, na którym opieramy rozumienie społeczeństwa, jest fałszywy? Michael Morris przekonująco dowodzi, że tak właśnie jest. W jego ujęciu nowoczesne społeczeństwa nie są zbiorem autonomicznych, racjonalnych jednostek, lecz dynamiczną interferencją trzech głęboko zakorzenionych instynktów plemiennych. W tej perspektywie klasyczne opozycje – indywidualizm kontra kolektywizm, konserwatyzm kontra progresywizm, racjonalność kontra emocjonalność – tracą moc wyjaśniającą. Muszą ustąpić miejsca mechanizmom bardziej pierwotnym, a zarazem bardziej wyrafinowanym: synchronizacji rówieśniczej, teatralnemu zabijaniu olbrzymów oraz rytualnemu odwiedzaniu świątyń. Tam, gdzie ekonomista widzi bodźce, prawnik legitymizację, a kulturoznawca symboliczną władzę, Morris odkrywa ukryty gramatyczny rdzeń współczesnych konfliktów: triadę kodów rówieśników, bohatera i przodków.

Ambicją tego tekstu nie jest jednak proste powtórzenie tez Morrisa, lecz wplecenie ich w tkankę współczesnych nauk społecznych i postawienie pytania o rolę sztucznej inteligencji jako nowego medium trybalizacji. Wymaga to potraktowania wspomnianych instynktów nie jako psychologicznej ciekawostki, ale jako strukturalnych warunków, które umożliwiają istnienie porządków prawnych, gospodarczych i kulturowych. Dopiero gdy rozpoznamy synchronizację rówieśniczą jako mechanizm produkcji „normalności”, zabijanie olbrzymów jako ekonomię prestiżu i statusu, a odwiedzanie świątyń jako operację

na pamięci i precedensie, zaczniemy rozumieć, dlaczego prohibicja mogła najpierw zwyciężyć jako moralna krucjata, a następnie zapaść się jak przekłuty balon. Zrozumiemy też, dlaczego toksyczna plemienność nie jest anomalią, lecz zdegenerowaną formą czegoś, co w normalnym stanie jest niezbędne dla reprodukcji ludzkiego świata.

Wyjściowa teza Morrisa, która jak każde dobre „złote zdanie" jednocześnie upraszcza i odsłania, brzmi: nie jesteśmy istotami racjonalnymi, które od czasu do czasu tworzą plemiona, lecz istotami plemiennymi, którym czasami udaje się być racjonalnymi. To odwrócenie domyślnej hierarchii ma radykalne konsekwencje. Każda teoria demokracji deliberatywnej, ekonomii neoklasycznej czy liberalizmu konstytucyjnego, która za punkt wyjścia przyjmuje samotną refleksję jednostki maksymalizującej użyteczność, musi zostać gruntownie przemyślana. Należy ją przesunąć w stronę paradygmatu koordynacji działań, w którym roszczenia do prawdy, słuszności i autentyczności są filtrowane przez trybalne mechanizmy synchronizacji, prestiżu i precedensu, zanim w ogóle trafią pod osąd rozumu.

Synchronizacja rówieśnicza kreuje poczucie normalności

Synchronizacja, wbrew pozorom, nie jest żadną „słabością charakteru" ani dowodem na brak autonomii. To fundamentalna logika świata społecznego, adaptacja ewolucyjna odziedziczona po Homo erectus. Te słynne ślady stóp młodych mężczyzn, biegnących razem wzdłuż brzegu jeziora Turkana, to nie tylko archeologiczna ciekawostka. To skamieniały zapis momentu, w którym ludzkie ciało i mózg przestały być projektowane do samotnego przetrwania, a zaczęły ewoluować w stronę współruchu, współpolowania, współistnienia. Z tej perspektywy każda współczesna korporacja, uniwersytet czy platforma społecznościowa jest jedynie wyrafinowanym terytorium dla tego samego instynktu. Dress code, format spotkań, viralowe memy, trending topics, wewnętrzne kanały na Slacku – to wszystko współczesne kody rówieśnicze, które redukują niepewność i pozwalają przewidywać reakcje innych.

Trafnie ujął to Desmond Morris, opisując funkcję tych kodów jako swoistego systemu nawigacji. Normy plemienia wskazują jednostce najbardziej uczęszczaną ścieżkę – tę, którą podąża większość – chyba że wyraźne sygnały wskażą konieczność objazdu. Istotą synchronizacji nie jest więc ślepy konformizm, lecz ekonomia poznawcza. W warunkach nieustannej presji i ograniczonych zasobów uwagi, podążanie za tym, co powszechne, jest po prostu racjonalne. Jest to jednak racjonalność proceduralna, dotycząca samego procesu decyzyjnego, która może okazać się zupełnie irracjonalna, gdy przyjrzymy się treści samej normy. Oszczędzamy energię, ale niekoniecznie wybieramy mądrze.

Mechanizm „zabijania olbrzymów” reguluje prestiż

Gdybyśmy jednak poprzestali na synchronizacji i wspólnocie, portret człowieka plemiennego pozostałby niepokojąco płaski. Drugi fundamentalny instynkt, który Desmond Morris określił jako zabijanie olbrzymów, wprowadza bowiem kluczową kategorię prestiżu i statusu. To nie przypadek, że ten archetypiczny wzorzec rezonuje z taką siłą w mitologiach i współczesnych narracjach kapitalizmu: od Dawida pokonującego Goliata, przez Joannę d’Arc, aż po startup, który rzuca wyzwanie rynkowym gigantom, rzekomo zdominowanym przez niewydolne konglomeraty. Instynkt bohatera rodzi się dokładnie w tym punkcie, gdzie prospołeczność zaczyna przynosić dywidendy nie tylko materialne, lecz przede wszystkim reputacyjne.

Wyobraźmy sobie łowcę z gatunku Homo heidelbergensis, który ryzykuje życie podczas polowania. Otrzymuje on oczywiście mięso dla siebie i bliskich, lecz z perspektywy selekcji kulturowej ważniejsze jest coś innego: zdobywa szacunek klanu, a jego czyn staje się opowieścią powtarzaną przy ognisku. W tej logice bohaterstwo nie jest naiwnym altruizmem, który kłóci się z efektywnością. Jest raczej wyrafinowaną strategią maksymalizacji długoterminowego statusu, walutą społeczną potężniejszą i trwalszą niż „goła siła”.

Instynkt przodków napędza reprodukcję kultury

Zanim jednak wrócimy do AI, warto rozbroić pewne nieporozumienie. Trzeci element morrisowskiej triady, Instynkt Przodków, często bywa mylony z „konserwatyzmem” lub „tradycjonalizmem” w uproszczonym, światopoglądowym sensie. To błąd. Autor, używając metafory rytualnego odwiedzania świątyń, nie mówi o nostalgicznym przywiązaniu do tego, co stare, lecz o czymś znacznie głębszym: o wyspecjalizowanej skłonności do wiernego powielania rytuałów i narracji. Jeśli synchronizacja rówieśnicza reguluje to, co robią „wszyscy teraz”, a bohaterowie wskazują, kim warto się stać, to kody przodków określają to, co jest „od zawsze nasze”.

W tym ujęciu tkwi antropologiczny klucz do zagadki akumulacji kulturowej u Homo sapiens i naszej przewagi nad neandertalczykami. Nie chodziło o samą „większą inteligencję”, lecz o umiejętność tworzenia praktyk, które są powtarzane w sposób rytualny, często bez pełnego zrozumienia ich funkcji. Zjawisko nadmiernego naśladowania, tak wyraźnie widoczne w eksperymentach z dziećmi, które kopiują wszystkie elementy sekwencji, także te jawnie zbędne, nie jest w tym kontekście defektem. Jest precyzyjnie działającym mechanizmem pamięci kulturowej.

Prohibicja w USA: kody rówieśnicze silniejsze od prawa

To właśnie ekonomia pewności pozwala zrozumieć potęgę, z jaką sygnały powszechności zadziałały w historii prohibicji. Ruch na rzecz wstrzemięźliwości, gdyby pozostał jedynie przy kaznodziejskich apelach do moralności i religii, poniósłby sromotną klęskę. Jego zwycięstwo stało się możliwe dopiero wtedy, gdy liderzy pojęli, że kluczem jest zmanipulowanie percepcji „normalności" poprzez spektakularne ślubowania, medialne zawyżanie statystyk rzekomych abstynentów i staranną reżyserię masowego konsensusu. Polityka nacisku prowadzona przez Anti-Saloon League nie opierała się na deliberacyjnej argumentacji, lecz na stworzeniu dla legislatorów iluzji, że działają w zgodzie z dominującym kodem społecznym swoich wyborców. Gdy lata później pierwsze rzetelne sondaże ujawniły, że większość społeczeństwa jest przeciwna prohibicji, szok nie wynikał ze zmiany opinii. Wynikał z nagłej korekty fałszywej rzeczywistości społecznej; dopiero wtedy jednostki poczuły, że mogą wreszcie przestać udawać akceptację dla prawa, którego nigdy nie uznały za własne.

Anegdota o prohibicji jest przy tym czymś więcej niż tylko socjologiczną egzemplifikacją. To modelowy przypadek tego, co w ekonomii prawa określa się mianem patologicznego sprzężenia zwrotnego między normą formalną a normą opisową. Ustanowiono bowiem prawo, które nie odzwierciedlało faktycznego rozkładu przekonań, ale dzięki agresywnym sygnałom powszechności wytworzono iluzję jego legitymizacji. W konsekwencji drastycznie podniesiono koszty przestrzegania normy, jednocześnie niszcząc jej moralną legitymację, czyli wewnętrzne przekonanie o słuszności. Dla prawnika jest to ostrzeżenie przed fetyszyzacją ustawodawstwa jako autonomicznego narzędzia zmiany. Dla ekonomisty – podręcznikowy przykład, jak „złe prawo" generuje potężne efekty zewnętrzne w postaci rozkwitu przestępczości zorganizowanej. Dla kulturoznawcy zaś – dowód, że dyskurs moralny jest w istocie walką o to, kto ma prawo definiować, co uchodzi za „normalne".

Telenowele sterują demografią Brazylii

Morris formułuje tu zasadę tak fundamentalną, że powinna wisieć w ramce w każdym dziale HR i gabinecie politycznego spin doktora. Jeśli chcesz zmienić kulturę, nie zaczynaj od racjonalnych argumentów, lecz przeprojektuj jej bohaterów. Brazylijskie telenowele Globo stanowią w tym sensie jeden z najbardziej radykalnych eksperymentów w historii demografii. To nie ustawy antynatalistyczne, nie podatki od posiadania dzieci ani kazania z ambon obniżyły dzietność z sześciu do niemal trzech. Dokonały tego codzienne opowieści o wyemancypowanych, światowych kobietach, które nie definiowały swojego życia przez pryzmat macierzyństwa. Oglądane wieczorami przez miliony Brazylijek postacie, cieszące się uznaniem innych serialowych bohaterów, stawały się dla mózgu widza realnymi figurami statusu. Instynkt Bohatera działa tu z siłą wodospadu: widz nie jest w stanie precyzyjnie zidentyfikować, które cechy

serialowej postaci stanowią źródło jej prestiżu, więc zaczyna naśladować cały pakiet – styl życia, decyzje reprodukcyjne, sposób mówienia i zawodowe aspiracje.

Sztuczna inteligencja: nowe medium tribalizacji

A co, jeśli, wbrew wszystkim uspokajającym prognozom, musimy dopuścić myśl radykalną? Co, jeśli era sztucznej inteligencji nie tyle osłabi, ile radykalnie wzmocni nasze trzy pierwotne instynkty, dając nam narzędzia do precyzyjnego sterowania sygnałami powszechności, prestiżu i precedensu? Modele generatywne już dziś potrafią produkować nieskończone strumienie narracji, obrazów i memów, ukierunkowane na konkretne cyfrowe plemiona z precyzją, o jakiej propagandyści minionych wieków mogli tylko marzyć. Najlepszą ilustracją są kampanie dezinformacyjne, w których AI generuje treści podsycające plemienność epistemiczną – czyli groźne przekonanie, że tylko „nasi" rozumieją świat – jednocześnie podsuwając bohaterów skrojonych na miarę i przepisując przeszłość w mikronarracjach dopasowanych do nastroju chwili.

W perspektywie amerykańskiej ryzyko polega na sprzężeniu tych mechanizmów z bezwzględną logiką rynkową platform, dla których silne emocje plemienne są paliwem napędowym dla zaangażowania, a więc i przychodów. Europejski paradoks jest bardziej subtelny: z jednej strony mamy ambicje regulacyjne mające chronić pluralizm, z drugiej zaś realną podatność społeczeństw na populistyczną mobilizację prowadzoną przy użyciu tych samych narzędzi. W krajach arabskich, gdzie hierarchie prestiżu, pamięci i religii są splecione znacznie ciaśniej, AI może stać się zarówno narzędziem wzmocnienia autorytarnych aparatów, jak i niekontrolowanym medium reinterpretacji tradycji, grożącym głębokimi wewnętrznymi pęknięciami.

Prestiż: różnice między Zachodem a światem arabskim

Różnice cywilizacyjne, o które pytasz, nigdzie nie ujawniają się tak ostro, jak w definicji prestiżu. W kontekście amerykańskim jest on niemal w całości zrutynizowany w logice liberalnego indywidualizmu: bohaterem zostaje ten, kto „sam do wszystkiego doszedł", kto ujarzmił rynek, zbudował firmę, wygrał z systemem. Sygnały statusu są tu w znacznej mierze skomercjalizowane, mierzone liczbą obserwujących, wyceną start-upu czy czasem antenowym. Europa, zwłaszcza kontynentalna, wciąż opiera się na tradycji państwa socjalnego i kultury wysokiej, podtrzymując konkurencyjny model prestiżu, który wiąże się z kompetencją ekspercką, służbą publiczną albo dorobkiem naukowym i artystycznym. Z kolei w świecie arabskim, gdzie splot religii, rodu i władzy jest znacznie ciaśniejszy, prestiż zakotwicza się w genealogii, pobożności i roli kustosza tradycji.

Sztuczna inteligencja w każdym z tych kręgów inaczej przesteruje instynkt bohatera. W Ameryce może zradykalizować kult jednostek – gwiazd i przedsiębiorców wyniesionych na cyfrowe ołtarze. W Europie – podmyje autorytet tradycyjnych elit eksperckich na rzecz medialnych populistów, którzy lepiej opanują algorytmiczną grę o uwagę. W krajach arabskich natomiast, w zależności od architektury platform i siły cenzury, AI może albo wzmocnić, albo całkowicie rozsadzić kruchą równowagę między religijną a świecką definicją bohaterstwa.

Wymiary plemienności: wiedza, etyka i egzystencja

W świetle tego obrazu staje się jasne, że toksyczna plemienność nie jest pierwotnym „rasizmem natury ludzkiej", lecz wynikiem szczególnej konfiguracji trzech instynktów, które wymknęły się spod kontroli. Plemienność epistemiczna rodzi się, gdy synchronizacja rówieśnicza dominuje nad roszczeniami do prawdy do tego stopnia, że ludzie przestają w ogóle rozważać informacje spoza własnej bańki. Plemienność etyczna to z kolei sytuacja, w której instynkt Bohatera służy już wyłącznie wywyższaniu własnej grupy, a nie budowaniu szerszych wspólnot uznania. Plemienność egzystencjalna wreszcie to moment, gdy odwiedzanie świątyń – a więc powracanie do tradycji – staje się obsesyjną obroną przed zagładą, nawet tam, gdzie obiektywne zagrożenie jest iluzoryczne lub wyolbrzymione.

Instynkt przodków legitymizuje porządek prawny

Aby uchwycić rolę sygnałów precedensu, Morris posługuje się subtelną metaforą architektoniczną. Nową praktykę społeczną porównuje do domu wzniesionego naprędce z nowoczesnych materiałów, któremu dopiero dodanie „elewacji z antycznego kamienia" nadaje wygląd budowli zakorzenionej w długiej historii. Z punktu widzenia statyki konstrukcja jest bezdyskusyjnie nowa; z perspektywy psychologii mieszkańców to właśnie ta fasada, to symboliczne przypisanie do tradycji, sprawia, że są gotowi uznać ją za „swoją". Są gotowi jej bronić, a nawet za nią ginąć. Ten wgląd ma kolosalne znaczenie dla nauk prawnych. Konstytucje, święta państwowe, ceremonie zaprzysiężenia, rocznice powstań, cała liturgia parlamentarna – wszystko to są sygnały precedensu, które nie tyle odzwierciedlają realną starożytność instytucji, ile performatywnie ją produkują.

Wynalezione tradycje: narzędzie inżynierii społecznej

W tym miejscu niezbędna staje się dygresja z zakresu historii idei. Koncepcja „tradycji wynalezionych", którą historycy wprowadzili w latach osiemdziesiątych, dowodziła, że wiele „odwiecznych" praktyk zostało zmyślnie skonstruowanych w epoce państw narodowych. Morris idzie jednak o krok dalej, odsłaniając

psychologiczny mechanizm, który nadaje tym konstrukcjom moc. Podczas gdy historyk demaskował fabrykę historii jako narzędzie władzy, psycholog kulturowy musi przyznać, że bez tej fabryki nie ma trwałej tożsamości. Nasz atawistyczny instynkt nie pyta bowiem o autentyczność weryfikowaną krytyką źródeł; pyta o dawność i spójność. Im dłuższy rodowód i bardziej selektywna narracja, tym silniejsze rodzi się zobowiązanie.

Algorytmy AI zarządzają sygnałami precedensu i prestiżu

I tu właśnie docieramy do metarefleksji, która przenosi nas w sam środek współczesnych sporów o sztuczną inteligencję i algorytmiczne zarządzanie prestiżem. Platformy społecznościowe, uzbrojone w systemy rekomendacyjne oparte na uczeniu maszynowym, rozdają uwagę – nową walutę reputacji – w sposób, którego logiki przeciętny użytkownik nie jest w stanie przeniknąć. To właśnie one, a nie tradycyjne instytucje, konstruują dziś panteon bohaterów i antybohaterów, kształtując hierarchie nie tylko w kulturze masowej, ale i w sferze gospodarki, polityki czy moralności.

Kiedy algorytm wciela się w rolę kuratora naszych cyfrowych światów, to on decyduje, które modele życia zostaną nagrodzone widzialnością, a które skazane na marginalizację. Tak rodzi się nowa ekonomia prestiżu, w której nasz plemienny instynkt poszukiwania bohatera zostaje sprzęgnięty z chłodną, algorytmiczną optymalizacją zaangażowania. Z tej perspektywy telenowela Globo była zaledwie preludium; dziś miejsce jednego, scentralizowanego nadawcy zajęła rozproszona architektura platform, które w nieustannym procesie rekalibrują widzialność konkurujących ze sobą ideałów.

Przekucie toksycznej plemienności we współpracę

Spróbujmy teraz zmierzyć się z drugą, bardziej wymagającą zagadką logiczno-normatywną. Wyobraźmy sobie porządek społeczny oparty na trzech fundamentalnych domniemaniach. Pierwsze: „Każda tradycja, która przetrwała wiele pokoleń, zasługuje na domniemanie słuszności”. Drugie: „Każda innowacja, która znajdzie poparcie większości, zasługuje na domniemanie legitymizacji”. I wreszcie trzecie: „Każdy czyn, który zwiększa reputację jednostki, zasługuje na domniemanie podziwu”. Czy w takim świecie, gdzie jednocześnie honoruje się przeszłość, wolę ludu i heroizm, system może uniknąć skostnienia i zachować zdolność do korygowania własnych błędów?

Instynkt podpowiada, że to niemożliwe. Tradycja, wola większości i siła prestiżu stworzyłyby bowiem zamknięty, samowzmacniający się obieg, prowadzący nieuchronnie do stagnacji lub opresji. Rozwiązanie tej

łamigłówki wymaga jednak wyjścia na wyższy poziom – wprowadzenia czwartej, nadrzędnej reguły gry. Brzmi ona mniej więcej tak: żadne z trzech domniemań nie jest ważniejsze niż zasada, że wszelkie roszczenia do uznania muszą być zdolne do obrony w otwartym dyskursie. W dyskursie, w którym każdy jest uprawniony do krytyki, niezależnie od tradycji, poparcia większości czy osobistego prestiżu. To jest właśnie minimalna operacjonalizacja rozumu komunikacyjnego w ramach trybalnej antropologii. Tradycje, większości i bohaterowie zachowują swoją siłę, ale nie są już absolutnymi suwerenami. Zostają wprzęgnięci w procedurę, która uznaje ich ważność tylko pod warunkiem, że są gotowi poddać się krytyce.

Meta plemiona: fundament demokracji deliberatywnej

Być może najbardziej profetyczną, a zarazem realistyczną wizją jest koncepcja metaplemion, którą można rozwinąć w duchu demokracji deliberacyjnej. Metaplemię nie jest bowiem abstrakcyjną „ludzkością", pozbawioną emocjonalnych więzi, lecz wspólnotą zdolną do jednoczesnego podtrzymywania wielu reprezentacji „nas". Kibic, który z równą pasją utożsamia się z lokalnym klubem, reprezentacją narodową, a zarazem z uniwersalną ideą fair play, staje się żywym przykładem rozproszenia instynktu Bohaterów i Przodków na różne poziomy lojalności. W skali globalnej takie metaplemiona mogłyby powstawać wokół praktyk o uniwersalnym charakterze, jak nauka – rozumiana nie jako zbiór dogmatów, lecz jako metoda ciągłej korekty błędów. W tym ujęciu laboratoria i uniwersytety jawią się jako współczesne świątynie rozumu, które jednak nie funkcjonują jak świątynie dla mas, ponieważ nie wyposażono ich w ikonografię i rytuały zdolne aktywować nasze głębokie instynkty plemienne.

Jeżeli sztuczna inteligencja miałaby odegrać rolę w budowie takich metaplemion, musiałaby porzucić swoją obecną funkcję. Musiałaby przestać być wyłącznie narzędziem komercyjnej personalizacji i stać się instrumentem upubliczniania różnic, demaskowania iluzji powszechności. Jej celem musiałoby stać się wspieranie praktyk argumentacyjnych, w których lepszy argument rzeczywiście ma szansę przebić się ponad głośniejszy sygnał plemiennej lojalności. Zamiast wzmacniać echo, musiałaby moderować prawdziwy dialog.

Projektowanie instytucji kanalizuje tribalną energię

Warto w tym miejscu przywołać myśl Jürgena Habermasa, który pisał, że racjonalność nowoczesności nie opiera się na metafizycznych pewnikach, lecz na czymś znacznie bardziej przyziemnym: na bezprzymusowej sile lepszego argumentu, która ujawnia się w codziennej praktyce dyskusji. Jeśli uznamy tę formułę za ideał publicznego rozumu, to analiza plemiennych instynktów autorstwa Desmonda Morrisa domaga się rewizji, która nie tyle ją podważa, ile dramatycznie uzupełnia. Siła argumentacji może bowiem w ogóle zacząć

działać dopiero wtedy, gdy nasze instynkty nie zostały w pełni przejęte. Gdy instynkt rówieśniczy nie jest skolonizowany przez plemienne bańki informacyjne, instynkt bohatera nie jest zdominowany przez rynkową pogoń za skutecznością, a instynkt przodków nie służy wyłącznie do mobilizacji przeciwko „obcym". Innymi słowy, warunki dla rozumu komunikacyjnego, które Habermas rekonstruował na gruncie języka, muszą zostać osadzone w psychologii ewolucyjnej i antropologii, którą opisuje Morris. Dopiero połączenie tych dwóch perspektyw pozwala poważnie myśleć o instytucjach zdolnych nie tyle tłumić naszą plemienną naturę, ile mądrze ją ukierunkowywać.

Z perspektywy ekonomii oznacza to konieczność porzucenia naiwnych modeli, w których aktor rynkowy jest odizolowaną jednostką optymalizującą zyski na bazie stałych preferencji. Jeśli nasze podejście do ryzyka, konsumpcji, pracy czy zaufania jest kształtowane przez kody rówieśnicze, podziwianych bohaterów i historyczne precedensy, to każdy projekt reformy gospodarczej staje się w istocie pracą na plemiennych instynktach. Prohibicja była historycznym eksperymentem, w którym regulację podaży alkoholu połączono z moralizatorską narracją i fałszywym poczuciem powszechnego poparcia. Dzisiejsze debaty o kryptowalutach, platformach cyfrowych czy transformacji energetycznej są jego współczesnym odpowiednikiem. Jeżeli polityka klimatyczna zostanie zakodowana jako projekt elit wymierzony w „zwykłych ludzi", instynkt rówieśniczy zmobilizuje opór przeciw narzuconym normom, niezależnie od naukowej słuszności argumentów. Jeżeli bohaterami zielonej transformacji będą głównie właściciele funduszy inwestycyjnych, a nie lokalne wspólnoty zyskujące na samowystarczalności, instynkt bohatera posłuży do pogłębiania nierówności, a nie ich redukcji.

Prawo, tradycyjnie postrzegane jako narzędzie racjonalizacji życia społecznego, w świetle tej analizy musi zostać przemyślane na nowo – jako interfejs między plemiennymi instynktami a formalną strukturą państwa. Każda konstytucja jest nie tylko tekstem normatywnym, ale też performatywnym rytuałem, w którym obywatele symbolicznie powracają do momentu założycielskiego, niczym do świątyni. Każdy kodeks etyki zawodowej jest zarówno produktem eksperckiej debaty, jak i rytuałem inicjacyjnym, który wymaga od adepta przyjęcia tradycji na wiarę. W tym kontekście pytanie o rolę AI przestaje być jedynie kwestią automatyzacji sądów czy profilowania przestępców. Staje się pytaniem o to, jak modele uczące się na danych z przeszłości będą powielać lub modyfikować sygnały wysyłane przez precedensy. Jeżeli algorytm przewidujący recydywę, karmiony danymi o wcześniejszych wyrokach, potraktuje „historię" jako obiektywny zbiór danych, a nie produkt konkretnych kodów kulturowych policji i sądów, wówczas instynkt przodków zostanie zredukowany do statystyki, która jedynie cementuje istniejące uprzedzenia. Tylko projektując te systemy w sposób refleksyjny, można mówić o modernizacji, a nie o cy

> Czy w erze algorytmów, które kuratorują nasze cyfrowe światy, jesteśmy skazani na plemienną polaryzację, czy też możemy wykorzystać sztuczną inteligencję do budowania metaplemion, w

których rozum i dialog przezwyciężą atawistyczne podziały? Być może kluczem jest nie tłumienie naszej plemiennej natury, lecz mądre jej ukierunkowywanie, aby to, co nas łączyło w przeszłości, nie stało się więzieniem przyszłości.

Inspiracje

[1] **"Tribal"** Jürgen Habermas

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[1] **"Tribal: How the Cultural Instincts That Divide Us Can Help Bring Us Together"**

Michael Morris

2024 | Swift Press

[3] **"The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"**

Jürgen Habermas

1962 | Polity

Google Scholar

[4] **"Discipline and Punish: The Birth of the Prison"**

Michel Foucault

1975 | Gallimard

Google Scholar

[5] **"The History of Sexuality, Volume 1: An Introduction"**

Michel Foucault

1976 | Éditions Gallimard

Google Scholar

[6] **"The Tribalization of Politics: How Rush Limbaugh's Race-baiting Rhetoric on the Obama Presidency Paved the Way for Trump"**

Ian Reifowitz

2019 | Potomac Books

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Mistaken identity: activating conservative political identities induces "conservative" financial decisions"**

Michael W Morris, Erica Carranza, Craig R Fox

2008 | Psychological Science

[2] **"The French Revolution and the New School of Europe: Towards a Political Interpretation of German Idealism"**

Michael Morris

2011 | European Journal of Philosophy

[3] **"Re-tribalization in the 21st century, part 2"**

Samantha North, Lukasz Piwek, Adam N Joinson

2025

[4] **"Knowledge and Human Interests"**

Jürgen Habermas

1968

[5] **"A New Structural Transformation of the Public Sphere and Deliberative Politics"**

Jürgen Habermas

2022

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 2ea6ab30-9a2d-4b55-974c-a75c7ef049d2